

Jak zniknęło 5 mln ha? Skryta prywatyzacja ziemi na Ukrainie

Sławomir Matuszak

6 listopada premier Denys Szmyhal podczas prezentacji wyników audytu gospodarczego Ukrainy poinformował, że z własności państwowej zniknęło 5 mln ha gruntów rolnych. Tym samym potwierdził on słowa szefa Państwowej Służby Ukrainy ds. Geodezji, Kartografii i Katastru (dalej: Państwowej Służby Katastru, PSK) Romana Łeszczutki, który w serii wywiadów pod koniec października informował, że większość państwowej ziemi rolnej została w nielegalny sposób sprywatyzowana. Z wyliczeń PSK wynika, że po przekazaniu samorządom w wyniku reformy decentralizacji w latach 2018–2020 ok. 4 mln ha ziemi, zamiast deklarowanych 6,4 mln ha ziemi rolnej, w rękach państwa znajduje się zaledwie 750 tys. ha. Brakujących ponad 5 mln ha (ponad 50 tys. km², 8% terytorium kraju) zostało, według Łeszczutki, w sposób nielegalny sprywatyzowanych na skutek procesu, który trwał przez co najmniej kilkanaście lat i polegał na przekazywaniu w prywatne ręce niewielkich, maksymalnie dwuhektarowych działek. PSK przekazał organom ścigania dokumenty o naruszeniach w ponad 300 sprawach oraz zapowiedział opracowanie procedur prawnych umożliwiających przywrócenie nielegalnie nabytej ziemi własności państwowej.

Komentarz

- Państwowa Służba Katastru zajmuje się ewidencją gruntów (w tym rolnych) i do niedawna miała opinię jednej z najbardziej skorumpowanych instytucji na Ukrainie. Łeszczutko, który objął jej kierownictwo w czerwcu br., rozpoczął audyt systemu rejestracji oraz inwentaryzację ziem rolnych. W trakcie kontroli ujawniono szereg rażących naruszeń, m.in. okazało się, że niekontrolowany dostęp do rejestru miały osoby trzecie, które mogły w nim dokonywać dowolnych modyfikacji, np. zmieniać docelowe przeznaczenie danej działki. Obecnie udało się przywrócić pełną kontrolę nad rejestrem, zapowiedziano także przeprowadzenie prac nad przygotowaniem mapy lotniczej całego kraju, co ułatwi monitorowanie wykorzystania ziemi zgodnie z jej przeznaczeniem.
- W ramach tzw. bezpłatnej prywatyzacji przewidzianej przez kodeks ziemski z 2001 r. (ustawę regulującą prawo własności gruntów rolnych) teoretycznie każdy obywatel Ukrainy ma prawo do uzyskania sześciu działek o różnym przeznaczeniu i o łącznym obszarze około 6 ha. W praktyce proces ich przyznawania był całkowicie nietransparentny i zależał od decyzji urzędników PSK na szczeblu centralnym oraz w jej oddziałach regionalnych. Ponadto brak działającego systemu weryfikacji beneficjentów kodeksu powodował, że jedna osoba mogła nabywać wiele działek, kwitł także proceder przekazywania ziemi podstawionym osobom. Dla przykładu: według słów Łeszczutki 80 tys. ha ziemi w obwodzie winnickim trafiło do przedstawicieli pięciu powiązanych ze sobą rodzin. Prywatyzowano też ziemie mające korzystną lokalizację, np. wokół Kijowa

czy w pasie nadmorskim obwodu odeskiego, a potem zmieniano ich przeznaczenie z rolnego na budowlane. Dotyczyło to także obszarów, na których znajdują się surowce naturalne (np. gaz, rudy tytanu czy bursztyn). W latach 2013–2020 miano w ten sposób przekazać obywatelom 700 tys. ha, co znajduje potwierdzenie w dokumentacji (choć w tysiącach przypadków miały miejsca nadużycia), natomiast w rejestrze brakuje informacji o ponad 5 mln ha sprywatyzowanych przed 2013 r. Do momentu przeprowadzenia cyfryzacji papierowych dokumentów z tego okresu nie można stwierdzić, w czyje ręce trafiły.

- Szef PSK nie wymieniał nazwisk, twierdził tylko, że Służba była kierowana przez „grupę doniecką”, a po 2014 r. „grupę winnicką”. Można to rozumieć jako oskarżenie pod adresem byłego prezydenta Wiktora Janukowycza (pochodzącego z Doniecka) oraz Petra Poroszenki i byłego premiera Wołodymyra Hrojsmana (związanych z Winnicą). Poza władzami centralnymi w proceder ten byli zamieszani także przedstawiciele regionalnych elit w poszczególnych obwodach.
- 5 mln ha to obszar nieco większy niż terytorium Słowacji. Zaskakujące jest więc to, że informacje Łeszczuki nie wywołały większej burzy politycznej. Może to świadczyć o tym, że w proceder prywatyzacji ziemi była zamieszana większość ukraińskiego establishmentu politycznego, w tym przedstawiciele większości partii opozycyjnych (w szczególności Europejskiej Solidarności i Opozycyjnej Platformy – Za Życie). Biorąc pod uwagę niewydolność i stopień skorumpowania tamtejszego wymiaru sprawiedliwości, można mieć poważne wątpliwości, czy osoby uczestniczące w nielegalnej prywatyzacji zostaną pociągnięte do odpowiedzialności. Nie wiadomo też, w jaki sposób państwo będzie próbowało odzyskać sprywatyzowaną ziemię. Łeszczenko proponuje, aby sprawy te miały skróconą procedurę rozpatrywania przez Wyższy Sąd Antykorupcyjny. Ich potencjalnie duża liczba może jednak spowodować całkowity paraliż tego organu.